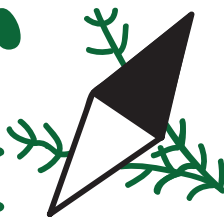


PISMO UCZESTNIKÓW IMPREZ NA ORIENTACJĘ

AZYMUT WARSZAWSKI



N R 5 4 • Z I M A • 2 0 1 0



AZYMUT WARSZAWSKI

**Pismo uczestników
i sympatyków
turystycznych imprez
na orientację**

Wydawca:

Mazowiecka Komisja
Imprez na Orientację PTTK,
www.mkino.inowwa.republika.pl

Redakcja

i przygotowanie do druku:
Tomasz Gronau tmgr@wp.pl

Druk:

Krzysztof Stańczyk
Bolesław Szomański

Nakład 50 egz.

Wersja elektroniczna numeru oraz
numerów archiwalnych — na stronie
Komisji.

**Adres do korespondencji
i nadsyłania materiałów:**

Tomasz Gronau,
02-582 Warszawa,
Wiktorska 86/55, tmgr@wp.pl

Teksty niesygnowane pochodzą
od redakcji.

Zdjęcia w numerze:

Wojciech Drozda, Andrzej Krochmal,
Tomasz Gronau, Piotr Orlański,
Waldemar Pawelczuk

Okladka:

„Zimowe 2x2”, Jedlnia-Letnisko.
Najmłodszy uczestnicy imprezy

DRODZY CZYTELNICY!

Nic tak nie raduje serca redaktora i wydawcy, jak prawdziwe zainteresowanie czytelników. Liczbą głosów, listów, opinii, jakie spontanicznie, bez zamówienia docierają do redakcji, mierzyć należy sens własnej roboty, jej jakość i odpowiadanie zapotrzebowaniu środowiska.

Nie powinno być tak, że pismo jest tworzone wyłącznie dla satysfakcji wydawcy. W moim pierwszym numerze po przejściu „Azymutu” z rąk Stanisława Łucia zwracałem się do wszystkich o pomoc w redagowaniu w postaci sugestii, wskazówek, głosów krytycznych, a najlepiej materiałów, których niedostatek odczuwał zarówno poprzedni redaktor, jak i który musi uzupełniać własnym „piórem” obecny. Brakuje dobrych tekstów, zawsze zbyt mało jest fotografii, tak by móc wybrać naprawdę dobre, wciąż czekamy na inicjatywy co do wzbogacenia pisma o materiały lżejsze takie jak konkursy i inteligentne zagadki.

Zastanawiając się nad liczbą czytelników naszego kwartalnika, wiem na pewno, że jednym z nich (jedynym?) jest Staszek Łuc. W numerze zamieszczam na s. 19 Jego polemiczny głos odnośnie do artykułu z AW 52, którego autor namawiał środowisko mazowieckie do szerszego brania udziału w imprezach zaliczanych do Pucharu Polski w Marszach na Orientację. Staszek może nie jest przeciw, ale do PP nie zachęca. Warto poznać Jego stanowisko.

Dobrze, że „Azymut” staje się powoli forum wymiany poglądów.

Redaktor

2009 ROK W TABELACH WYNIKÓW ...

Konkurs o tytuł Mistrza Warszawy i Mazowsza w MnO 2009

Plebiscyty: „Impreza Roku” i „Złoty Lampion”

Najlepsza dwudziestka w klasyfikacji Turystycznych Mistrzostw Warszawy i Mazowsza w Marszach na Orientację (6 najlepszych startów) w kategorii TS to:

1	Andrzej Krochmal (start 9 imprezach TMWiM)	6000
2	Tomasz Gronau (13)	5962
3	Sławomir Otap (10)	5947
4	Leszek Herman-Iżycki (6)	5920
5	Wiktor Marczak (10)	5900
6	Tomasz Dombi (6)	5811
7	Piotr Buciak (7)	5771
8	Roman Pietrzak (10)	5747
9	Kazimierz Makieła (11)	5726
10	Barbara Figaszewska (6)	5681
11	Mariusz Pietrzak (6)	5671
12	Joanna Puternicka (8)	5637
13	Mariusz Siwiec (11)	5494
14	Krzysztof Kowalczyk (8)	5422
15	Tomasz Sznajderski (7)	5001
16	Anna Dłużewska (7)	4802
17	Marcin Chmaj (7)	4562
18	Tomasz Słupczyński (6)	4503
19	Michał Segit (5)	4387
20	Anna Michalina Nowakowska (5)	4259

ANDRZEJ BERENT 1937-2010

10 marca 2010 roku odszedł na zawsze Andrzej Berent (PInO nr 7), znakomity kolega i przyjaciel, pierwszy uczestnik zawodów biegu na orientację na Mazowszu w 1968 roku. Wybitny działacz turystyczny (PTTK) i sportowy, partner wielu wspólnych przedsięwzięć, które przyczyniły się do rozwoju i popularyzacji biegu na orientację.

Założyciel Klubu Imprez na Orientację „Delta” Warszawa. Pracował również w klubach: SKS „Przyszłość” Warszawa, OKS Otwock, WAT Warszawa.

Wychowawca wielu pokoleń młodych zawodników. Jeden ze współtwórców przepisów i regulaminów naszej dyscypliny, autor wielu opracowań metodyczno-szkoleniowych. Wybitny działacz, organizator, instruktor, sędzia i zawodnik, do ostatnich chwil wierny idei aktywnego spędzania czasu wolnego.

Na zawsze pozostanie w naszej pamięci jako człowiek pogodny, życzliwy, chętnie służący radą i pomocą, a przede wszystkim jako osoba godna naśladowania przez zawodników, a także działaczy.

Komisja InO ZG PTTK

TRASY	1	Noworoczno-Bąbelkowe MnO	8,40
	2	Puszcza Biała	8,00
		WiMnO	
		PODKUREK	
	5	ORIENT	7,90
	6	InO u Piotra	7,69
	7	AnInO	7,38
	8	Serce z Lampionem	7,25
	9	Lilijka 160	7,17
	10	DyMnO	7,11
	11	Cieniasy	7,00
	12	Zimowe Tropy	6,80
	13	Jesień Idzie	6,75
	14	10 × SOLO	6,67
	15	Zielone Szaleństwo	6,25
	16	ZAW-OR	6,00
	17	Zima na Pradze	5,63
	18	Jesienne Piaseczyńskie MnO	5,50
	19	Mok-InO	5,13
	20	Marcowe Idy	4,83

OPRAWA	1	PODKUREK	5,40
	2	Lilijka 160	5,00
	3	AnInO	4,88
	4	DyMnO	4,67
	5	Jesień Idzie	4,50
	6	Zima na Pradze	4,38
		InO u Piotra	
	8	ORIENT	4,00
		Puszcza Biała	
		Zielone Szaleństwo	
		Jesienne Piaseczyńskie MnO	
	12	Noworoczno-Bąbelkowe MnO	3,80
	13	WiMnO	3,75
	14	ZAW-OR	3,71
	15	10 × SOLO	3,66
	16	Zimowe Tropy	3,40
		Cieniasy	
	18	Marcowe Idy	3,33
	19	Mok-InO	3,13
	20	Serce z Lampionem	2,74

WRAŻENIE OGÓLNE	1	AnInO	3,88
	2	PODKUREK	3,80
	3	DyMnO	3,67
	4	Noworoczno-Bąbelkowe MnO	3,60
	5	Lilijka 160	3,40
	6	InO u Piotra	3,38
	7	Puszcza Biała	3,33
		WiMnO	
		Zielone Szaleństwo	
	10	Zima na Pradze	3,13
	11	ORIENT	3,00
		Zimowe Tropy	
		Jesień Idzie	
	14	Cieniasy	2,60
	15	ZAW-OR	2,57
	16	10 × SOLO	2,50
		Serce z Lampionem	
		Jesienne Piaseczyńskie MnO	
		Mok-InO	
	20	Marcowe Idy	2,16

IMPREZA ROKU	1	PODKUREK (5 sędziów)	17,20
	2	AnInO (8)	16,13
	3	Noworoczno-Bąbelkowe MnO (5)	15,80
	4	DyMnO (3)	15,44
	5	InO u Piotra (8)	15,44
	6	Puszcza Biała (3)	15,33
	7	Lilijka 160 (5)	15,17
		Jesień Idzie (2)	
		WiMnO (4)	
	10	ORIENT (10)	13,90
	11	Zielone Szaleństwo (4)	13,25
	12	Zimowe Tropy (5)	13,20
	13	Zima na Pradze (8)	13,13
	14	Cieniasy (5)	13,00
	15	10 × SOLO (6)	12,83
	16	Serce z Lampionem (4)	12,50
	17	ZAW-OR (7)	12,29
	18	Jesienne Piaseczyńskie MnO (2)	12,00
	19	Mok-InO (8)	11,25
	20	Marcowe Idy (6)	10,00

Plebiscyt „Impreza Roku” 2009 ob-
jął 20 imprez — tyle zostało ocenio-
nych przez przynajmniej 2 sędziów. Ta-
bele na sąsiedniej stronie przedstawiają
klasyfikację kolejno: za trasy, za oprawę

imprezy, za wrażenie ogólne oraz ocenę
łącną.

Tabela poniżej zawiera oceny w plebi-
scyie „Złoty Lampion” 2009 na najlepszą
trasę ubiegłego roku.

ZŁOTY LAMPION		<i>Budowniczy</i>	<i>Trasa</i>	<i>Impreza</i>	
	1	Piotr Janowski	Czerwone i czarne	PODKUREK	8,60
	2	Leszek Herman-Iżycki	Widok Warszawy od strony Pragi	Noworoczno-Bąbelkowe MnO	8,40
		Marcin Kułak	Wykopaliska	Lilijka 160	
	4	Piotr Janowski	Proste jak ...	InO u Piotra	8,13
	5	Tymon Skadorwa	Bez jaj	Puszcza Biała	8,00
		Dariusz Włczyna	Koszerny Skorpion	WiMnO	8,00
		Piotr Buciak	Partyzanci	Jesień Idzie	8,00
	8	Wojciech Drozda	Lasek nie dla Leszka	ORIENT	7,90
	9	Wojciech Drozda	Jerzyki	PODKUREK	7,60
Leszek Herman-Iżycki		Żeberka z kartofelkami II	PODKUREK		
11	Andrzej Kędziorek		AnInO	7,38	
12	Dariusz Włczyna	Kreskowy układ Anki	Serce z Lampionem	7,25	
12	Piotr Janowski	To, co najlepsze	InO u Piotra	7,25	
14	Paweł Marciniak	Śladami podróżnika	Lilijka 160	7,00	
15	Janusz i Jakub Ceglińscy		Cieniasy	7,00	
16	Andrzej Kędziorek		Zimowe Tropy	6,80	
17	Piotr Orłański		10 × SOLO	6,67	
18	Marcin Kułak	Podróż przez dżunglę	Lilijka 160	6,25	
19	Tomasz Słupczyński	Sudoku	Zielone Szaleństwo	6,25	
20	Wojciech Drozda	Powstanie Warszawskie	ZAW-OR	6,00	
21	Andrzej Krochmal		Zima na Pradze	5,63	
22	Piotr Janowski		Jesienne Piaseczyńskie MnO	5,50	
23	Tymon Skadorwa	Pamięciówka	Jesień Idzie	5,50	
24	Krzysztof Stańczyk	Paski	Mok-InO	5,13	
25	Krzysztof Stańczyk		Marcowe Idy	4,83	

... I KOMENTARZACH SĘDZIÓW

Noworoczno-Bąbelkowe MnO • Wszystko
dobrze prócz zimnego wiatru • Niektóre PK
niejasne i trudne • Bardzo ciekawa koncepcja,
oryginalny pomysł, a i dość trudne zadanie (chy-

ba trochę za trudne). I, co najważniejsze, zadanie
praktycznie równie trudne dla wywiczonych
uczestników InO, jak i osób początkujących. Je-
dynie to z tą trudnością ... było można wymarz-

na zimnym wietrze, może warto spodziewaną aurę brać pod uwagę przy budowaniu trasy

- Doskonała lekcja historii Warszawy z zabawą (grą) miejską. Zabrakło przyrody z wyjątkiem startu, skąd piękny widok na miasto.

ORIENT • W małym lasku dużo biegania • PK niejednoznaczne do oceny szczególnie na początku • Dobrze zorganizowane, sprawdzone pomysły na trasę. Jedyny chyba minus trasy: precyzyjna lokalizacja punktów (te skrajne) przy monotonnej rzeźbie nastroczała uczestnikom problemy, a nie dała dużo satysfakcji z ich szukania • Maleńki lasek, ale impreza się w nim zmieściła • Trasa przyjemna, pomimo prawie pełnej mapy zachowany pewien poziom trudności.

Zima na Pradze • Wspaniała zabawa na świeżym powietrzu • Jak zwykle dobrze zorganizowane, trasa również niezła (co nie takie proste na tym samym co roku terenie) • 11 osób zajęło pierwsze miejsce!!! Może czas zmienić koncepcję trasy? Spacer po parku jak zwykle przyjemny • Ciekawy pomysł z naniesieniem starej mapy, impreza w sam raz na weekendowy spacer.

Zimowe Trop • Zbyt łatwo, słaba jakość mapy.

Marcowe Idy • Niestety ciągle podobne koncepcje trasy • Jeden punkt źle wystawiony, a mapa to marnej jakości kserokopia • Jak zwykle oprawa sumienna i ofiarna (obsługa sekretariatu, pomoc). Trasa wg sprawdzonego pomysłu, boli trochę konieczność rozwiązywania w bezruchu. Nieprecyzyjna lokalizacja pojedynczych punktów. Dodatkowo mile jest odczuć zbudowanie przez organizatora trasy na leśnych terenach, które już niedługo będą przecięte przez autostradę • Koszmarne jeźny! Teren bardzo nieprzyjazny dla InO. Słaba jakość map obniża ogólną ocenę • Mapa bardzo nieczytelna, po raz kolejny brak wysiłku ze strony organizatora.

Rajd Arsenał „Orientuj się” • Ciekawy materiał kartograficzny, jednak trasa nierealna do pokonania w zakładanym czasie.

ZAW-OR • PK M dla wielu zespołów trudny do znalezienia • InO w zatłoczonym miejskim centrum w niedzielne przedpołudnie? Niewypał (nomen omen) • Oryginalna, pomysłowa i nietypowa trasa. Ciekawe dobrze dobrane połączenie trasy miejskiej z „leśną”.

Lilijka 160 • Zróżnicowane etapy. Im dalej, tym ciekawiej. Impreza rozwija się • Na etapie II brak wariantu ratunkowego — większość zespołów miała kłopoty ze znalezieniem mety • Oprawa jak co roku sumienna, pracowicie przygotowane. Dodatkowo budzi podziw zorganizowanie „narady InO”, szkoleń dla początkujących w InO itd. Etap III: ciekawy pomysł i dobrze zbudowana nocna trasa.

AnInO • Tradycja to rzecz święta. Tak trzymać! • Impreza organizacyjnie dopięta na ostatni guzik. PK na białej plamie trudne do dokładnej lokalizacji • Świetny pomysł ruszyć się od stołu, przy tym ciekawie i z pomysłem poprowadzona trasa; nie spodziewałem się, że w okolicach Faleńnicy jest tyle cmentarzy. Duży plus • Spacerowa, ale ambitna trasa. Wielokrotność punktów dawała pole do popisu ludziom z wyobraźnią.

Puszcza Biała • Kontrowersyjny ostatni PK przy mecie. Tylko 1 zespół go znalazł, przykryty trawą, niewidoczny z drogi • Miejsce — super, wioska „na końcu świata”, trasa ciekawie poprowadzona „polami, polami, po miedzach, po miedzach”. Mapa (TS) inspirująca matematycznie — interesujące odwzorowanie płaszczyzny. I choć organizatorzy nie mieli wpływu na pogodę — ostatecznie również działała na ich korzyść.

DyMnO • Bardzo nieliczne PK. PK postawione w miejscach, gdzie mapa nie odpowiada rzeczywistości. Zastrzeżenia do sędziowania i klasyfikacji końcowej, odbiegającej od innych imprez.

WiMnO (I etap Kolno) • Trasa z pomysłem, jeden punkt nieopisany (trasa TP), ale to mały minus do dużego pozytywnego wrażenia. Plus za

miejsce z pomysłem (coś innego niż Mazowiecki PK) ● Ogólnie miłe wrażenia z imprezy. Punkty pomysłowo postawione, jak na taki teren, dość ciekawa koncepcja ● Trasa jak zwykle z pomysłem, dobra oprawa zawodów.

KoInO ● Oby więcej takich tras rowerowych po mało znanych terenach.

Zielone Szaleństwo ● Niby wszystko jak trzeba, miejsce dobre, ładny las, organizacja bez zarzutów, ale — brakuje tego jakiegoś „błysku”, który sprawia, że o imprezie potem się opowiada dzieciom i wnukom przez dłuuuuże lata ...

10 × SOLO ● Jeden punkt zupełnie gdzie indziej niż powinien, szukający stracili kilkanaście minut na poszukiwaniach, a szkoda, bo mapa była ciekawa ● Pomysł ze starą mapą interesujący, jednak kiepskie wykonanie — nieczytelność starej mapy, trasa idealna dla podkładowców. Dobra oprawa zawodów.

Noc Świętojańska 2009 ● Dwie zróżnicowane trasy: i przyjemność spaceru z mapą po lesie, i poznanie omijanego zwykle miasteczka na Mazowszu w ramach trasy krajoznawczej. Bardzo dobre połączenie. Bardzo sympatyczna impreza.

Wakacyjne Serce z Lampionem ● Spokojna trasa ● Oryginalny pomysł, niestety źle objaśniony na starcie przez organizatora ● Duża dowolność w pokonywaniu trasy rozruciła uczestników po lesie. Trochę deszcz zepsuł zabawę.

Piaseczyńskie Jesienne Marsze na Orientację ● Bardzo fajna popularyzacyjna impreza z trasą konną, co jest ewenementem.

Cieniasy ● Impreza z ostatniej chwili; trochę to rzutowało na jej przebieg ● Dobry pomysł, PK 2 i PK 4 na krawędzi mapy, trudne do dokładnej lokalizacji.

PODKUREK ● Bezdyskusyjnie najlepsza impreza, w jakiej dane mi było dotąd brać udział ● Bardzo dobra impreza. Zawaliła pogoda ● Organizacyjnie bez zarzutu. Etap II przedobrzon, źle

objaśniony, zbyt trudny i ze względu na pogodę duże kłopoty nawet dotyczące najlepszych.

WrInO ● Szkoda, że nie ma protokołu i wyników.

Jesień Idzie ● Etap I — fajna koncepcja, lecz trasa trudna do płynnego przejścia. Miła atmosfera ● Ciekawe i wymagające trasy (TS), sprawna organizacja, gadzety dla uczestników, dobra godzina startu i długość tras.

InO u Piotra ● Odświeżona koncepcja, ale zjadliwa, choć okraszona jeżynami ● Niektóre PK źle postawione. Zbyt krótki limit, za dużo PK do podbicia ● Jak to u Piotra — profesjonalnie, poziom map jak na PP, niespodzianki i zagwozдки były, oby wszystkie imprezy na Mazowszu były takie ● Bardzo miłe wrażenie. Etap II (TS1): bardzo ciekawa, chyba nowa koncepcja. Niełatwa, a jednak bardzo zgodna z ideą TS dla TP śp. Maćka Ostrowskiego, co jest bardzo ważne (ekipy uczestników TP świetnie sobie dawały radę i niełatwo było z nimi konkurować!). Etap III (TS2): koncepcja autorska, choć już nienowa. Aczkolwiek kiedy jak kiedy, ale tym razem „puszczenie” uczestników praktycznie tą samą trasą nie było najmiłsze — gdzie tu krajoznawczość itp. satysfakcja? ☺ Oprawa dbd i jak zwykle miła i sumienna.

Mok-InO ● Niestety powtarzająca się koncepcja i źle ustawione PK ● Ruch na powietrzu każdemu dobrze robi ● Niedokładnie postawione niektóre PK ● Koncepcja i realizacja mapy identyczne, jak na Marcowych Idach. Miejsce zawodów prawie też. Ponownie nie udało się rozstawić wszystkich punktów jak trzeba. Oceniam na tylko po jednym punkcie wyłącznie z szacunku dla wysiłku organizatora, który zapewnił uczestnikom miłe 2 godziny w lesie ● Również oprawa sumienna i ofiarna (obsługa sekretariatu, pomoc, atmosfera). ● Wreszcie bardziej czytelna mapa, ale zostały powielone stare pomysły — nic nowego. Poprawa w oprawie zawodów.

BĄBELKOWYCH ATRAKCJI OD METRA

VIII Noworoczno-Bąbelkowe Marsze i Jazdy na Orientację
Warszawa Kabaty–Bielany, 1 stycznia 2010 roku

Stanisław Łuć swoją oryginalną trasą nawiązał do ubiegłorocznej, Leszka Hermana-Iżyckiego, w jej poznawczym wymiarze. Warszawa odkryła nam dzięki niemu nieodwiedzane w tradycyjnej turystyce zakątki, interesujące szczegóły i smaczki. Poniżej trzy relacje: autorska i dwie z „obożu” zwycięzców.

To prawdopodobnie pierwsza impreza turystyczna, jaka odbyła się w Warszawie w nowym 2010 roku. A na pewno pierwsza w Polsce (i pewnie na świecie) „metrówka”, czyli impreza na orientację zbudowana przy wykorzystaniu trasy metra. Niestety nie w metrze — barier utrudniających zbudowanie takiej trasy było zbyt wiele. Ale w przyszłości kto wie?

Rozpoczęto noworocznym toastem. Regulamin imprezy dawał do myślenia i większość uczestników zdała egzamin, przewidując wykorzystanie metra, ale niewielu przewidziało, że trasa zakończy się na Bielanych, zresztą w najładniejszym

na trasie Lasku Lindego. Wciąż remontowany lokal Oddziału „Żoliborskiego” PTTK dał schronienie strudżonym wędrowcom, a organizatorzy zaserwowali gorącą czekoladę i ciasto. Poprawiło to humory skwaszone zbyt krótkim limitem czasu i niektórymi niezbyt precyzyjnymi pytaniami.

Zwycięską ekipą okazała się rodzina Janowskich, którym serdecznie gratulujemy i zarazem współczujemy konieczności zorganizowania kolejnych „Bąbelkowych” w 2011 roku. Dziękujemy również za rekordowo szybką relację w Internecie.

„Bąbelki” — to impreza specyficzna, chyba jedyna w mazowieckim kalendarzu, na której nie trzymamy się ściśle przepisów KInO. Dlatego kolejni organizatorzy pozwalają sobie na drobne żarty, aby w pędzie po jak najlepszy (jak najgorszy???) wynik nie zapomnieć o najważniejszym celu: dobrej zabawie. Ciekawe, jaką zabawę zaserwują nam Piotr z rodzinką za rok ...



Bąbelki na Kabatach

Stanisław Łuć

Veni, vidi ... i ... już pierwszego stycznia 2011 roku zapraszamy na kolejne Noworoczno-Bąbelkowe MnO.

W 2010 roku Staszek postawił trasę z powszechnie znanymi PK. Przecież wiadomo, że największy dzwon w Warszawie nosi imię (W)ładysława, z Kopy Cwila widać tylko kościół pw. św. Maksymiliana, a Alina nosi dzban ... Niestety brać turystyczna, zmęczona (!), biła drogie stowarzysze. Nie zdołaliśmy przegrać.

Szczytem pomysłowości było pytanie o liczbę armat ... zero.

Ale tak serio. Mieszkamy w Warszawie, a wiemy o mieście ... no właśnie — chyba niewiele. I dlatego za N-B MnO dziękujemy.

Piotr Janowski

Pierwszego stycznia całą rodziną wyruszyliśmy na Noworoczno-Bąbelkowe Marsze na Orientację. Długość trasy została opisana w ten sposób: 22 km + 3500 m, a czasu miało się 120+30 minut. Z trasą chodziło o to, że trzeba było przejechać 22 km metrem i na wybranych stacjach wysiąść, by poszukać punktów kontrolnych. Problem z czasem polegał na tym, że limit był przystosowany do rozkładu jazdy dnia powszedniego. Ale i tak, niestety, wygraliśmy. Dlaczego niestety? Dlatego, że pierwszego stycznia 2011 roku to my musimy robić tę imprezę.

Bartek Janowski

(... mam 10 lat. Chodzę do 5 klasy szkoły podstawowej w Warszawie)

ŻEGNAMY STASZKA, WITAMY PIOTRA

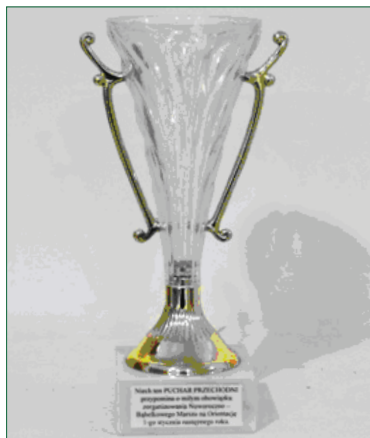
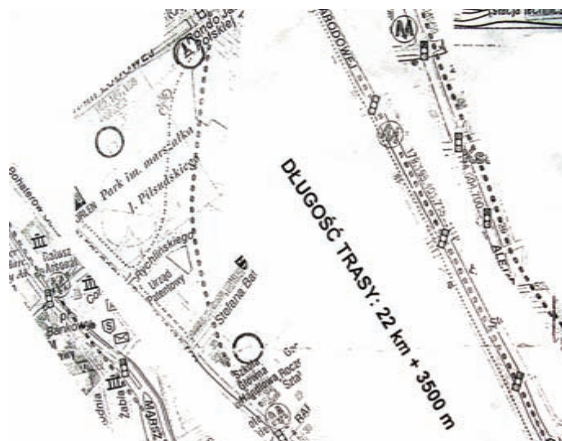


9 lutego br. na zebraniu MKInO w siedzibie ZG PTTK przy ul. Senatorskiej w Warszawie swoją rezygnację z funkcji w Komisji zgłosił Stanisław Łuć. Powodem był wybór Staszka na przewodniczącego Komisji Turystyki Pieszej ZG PTTK i związany z nim nowy zasób obowiązków.

Powstały wakat w składzie Komisji postanowieniem MKInO wypełnił Piotr Zgoda z klubu „Skróty” z Radomia.

Życząc Staszce sukcesów na nowej drodze „turystycznego życia”, cieszymy się z nominacji Piotra, w czym widzimy nadzieję na lepszą niż do tej pory integrację środowisk Mazowsza Północnego i Mazowsza Południowego.

Od razu pojawił się konkretny znak tej integracji — do tegorocznego kalendarza TMWiM zostały wpisane dwie imprezy z cyklu Pucharu Ziemi Radomskiej, które będą zorganizowane przez Piotra Zgodę i Bogusława Ciastka z Radomia: XLI Maraton w Marszach na Orientację oraz „Jakuzza”. Obie imprezy mają rangę ogólnopolską.



Fragment trasy „Atrakcji od metra”. Zadania rozrzucone były wzdłuż linii warszawskiej kolei podziemnej. Pierwsze na Kabatach, ostatnie na Bielanach. Do potwierdzania punktów służył zestaw pytań (np. „Ile ławek stoi w tym miejscu?”, „Co dziewczyna trzyma w ręku?”, „Ile armat znajduje się w obiekcie?”), były zadania dodatkowe związane z nazwami dzwonów kościołów i lokalizacją dwóch bloków osiedlowych ze zdjęć. Klasyczne lampiony wisiały tylko w parkowo-leśnej okolicy Szpitala Bielańskiego

Poniżej: rodzina Janowskich, tegoroczni zwycięzcy, na mecie

Powszechnie wiadomo, że „Bąbelkowych” NIE WOLNO WYGRYWAĆ. Gdyby Piotr Janowski uzmysłowił to sobie na starcie, Jego drużyna pewnie nie starałaby się tak bardzo o wynik. Na mecie była wyraźnie zaskoczona konsekwencją zwycięstwa. Jola, Piotr, Mateusz, Bartek i Filip otrzymali w nagrodę puchar ze stosownym napisem na podstawie: „Niech ten PUCHAR PRZECHODNI przypomina o miłym obowiązku zorganizowania Noworoczno-Bąbelkowego Marszu na Orientację 1 stycznia następnego roku”. Chyba jednak ten puchar „źle” nie trafił! Janowscy naprawdę lubią robić imprezy ...



PODWÓJNIE ZIMOWO W JEDLNI



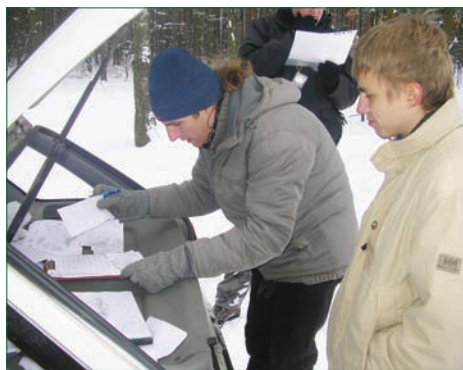
„Zimowe 2x2”
Jedlnia-
Letnisko,
16 stycznia
2010 roku

Po bardzo pozytywnych wrażeniach, jakie pozostawiły „Zimowe 2x2” w 2009 roku, interesujące było, czy tegoroczna edycja utrzyma wysoki poziom. Trzeba przyznać, że utrzymała. W pewnym sensie rozegrane 16 stycznia tegoroczne „Zimowe” były kalką ubiegłorocznych. Ci sami autorzy tras o podobnej długości i podobnym stopniu trudności, podobna lokalizacja w pobliżu leśniczówki, duże ognisko z poczęstunkiem, liczny udział młodzieży na specjalnie przygotowanej trasie szkoleniowej. Nawet pogoda wydawała się podobna: sporo śniegu (miejscami kopnego), mróz i pojawiające się czasami słońce — były to chwile naprawdę piękne.

Piotr Zgoda lubi trasy po łamanych liniach, przechodzących przez fragmenty z bardziej (ale nie zupełnie) pełną mapą i punktami kontrolnymi na nich. Tegoroczna linia miała 3 „przeguby”. Takie miejsce to zawsze dreszczyk emocji: jest skrzyżowanie i trzeba wydedukować, w którym kierunku się udać. Na pewno pomógł w tym fakt, że meta była w miejscu startu, czyli linia musiała przejść w pętlę; dodatkowo wzdłuż terenu zawodów ciągnął się zalew, po którym (mimo grubego lodu) raczej tras się nie prowadzi. Ale i tak nie było łatwo: główną trudność stanowiła lokalizacja punktów

na linii i na przedstawionych fragmentach (były obroty, lustra i na niektórych treść mocno okrojona).

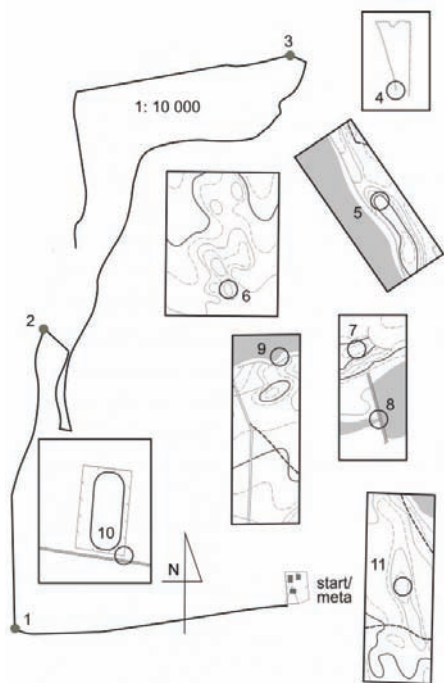
Piotr popełnił drobny błąd przy kreśleniu mapy: na fragmencie z PK5 odwrócił kreski spadu skarpy wznoszącej



Autorzy tras: Piotr Zgoda i Bogusław Ciastek

się nad zalewem. Stało się to powodem zgłoszonego protestu („skarpa miała kreski spadu w przeciwnym kierunku niż w rzeczywistości, dlatego nie można było odnaleźć takiego miejsca w terenie”), w wyniku którego anulował ten punkt. To dziwna decyzja. Oczywiście błąd był, ale tak oczywisty (na fragmencie zaznaczony był obszar wodny), że budowniczy mógł wymagać od uczestników domyślenia się, o co chodzi. PK5 stał na ścieżce, którą biegła linia. Widać było zalew. Protest byłby może do uwzględnienia wtedy,

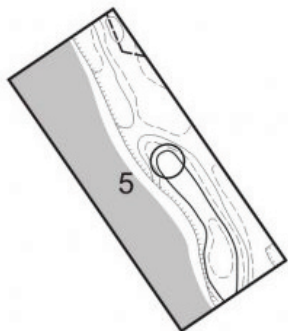




Powyżej: etap I „Rezerwat Jedlnia” Piotra Zgody. Widoczne „przeguby” (załamania) linii

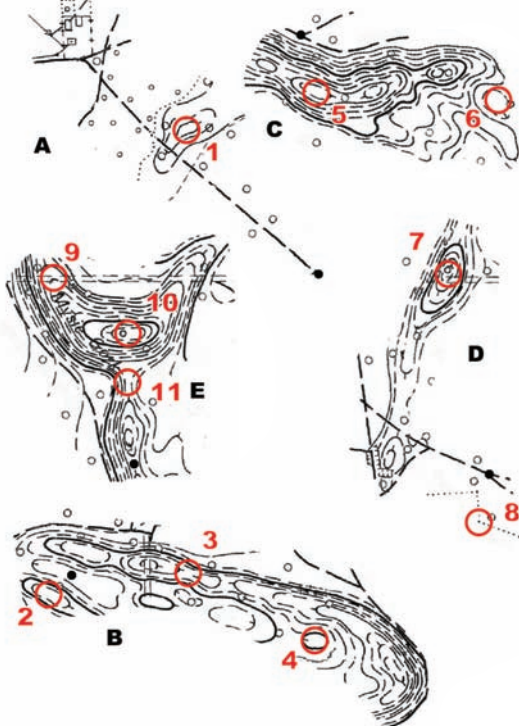
Po prawej: komplet fragmentów składających się na etap II „O! — górki” Bogusława Ciastka. Widoczne czarne punkty służące do przejścia na kolejny fragment

Poniżej: fragment z PK5 z etapu I. Kreski spadu skarpy opadają ... od jeziora do góry



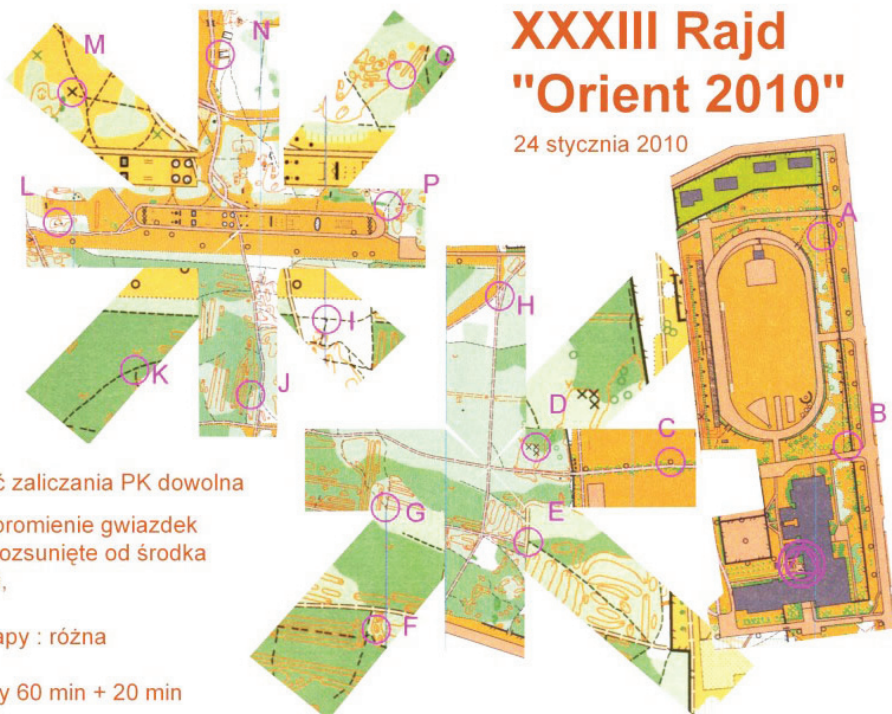
gdyby chodziło o PK oddalony od linii i nie tak oczywistą sytuację terenową.

Na trasie Bogusława Ciastka wyrosły pokąźne radomskie wydmy, a właściwie jedno długie pasmo podłużnikowo powyginane śladem działalności dawno ucichłych potężnych wiatrów. Fragmenty tego pasma Bogusław powiązał podanym azymutem i odległością z naniesionych na fragmentach czarnych punktów na jeden z PK następnego fragmentu. Dało to w sumie wdzięczną trasę, nie bez problemów (nie była znana kolejność fragmentów), ale z przyjemnym „myśleniem rzeźbą”. Ładnie uzupełniła ona trasę Piotra – to również walor imprezy wieloetapowej, jeśli trasy są zróżnicowane.





TS



XXXIII Rajd "Orient 2010"

24 stycznia 2010

kolejność zaliczania PK dowolna

skośne promienie gwiazdek
zostały rozsunięte od środka
gwiazdki,

skala mapy : różna

limit trasy 60 min + 20 min



SPRINTEM PO ZASYPANYM POLIGONIE

XXXIII Rajd na Orientację „ORIENT 2010”

Warszawa-Bemowo, 24 stycznia 2010 roku

Lasek na Bemowie na zapleczu WAT-u nie jest wielki i trudno w nim poprowadzić solidnej długości trasę na orientację. Ale trasa tegorocznego ORIENT-u (60' + 20') to chyba jednak przesada, zwłaszcza na tle dawnych ORIENT-ów, które miały i po 2 etapy, a kończyły się nawet po zmroku.

Godzinna zaledwie trasa to standard zawodów biegowych, nie marszów, które zmniejszoną intensywność wysiłku powinny nadrabiać przedłużonym czasem przebywania na trasie. Dochodzimy tutaj do sedna sprawy: ORIENT to impreza głównie sportowa i trasa turystyczna została całkowicie podporządkowana



*Mariusz Pietrzak, Kazik Makiela,
Michał Segit i Piotr Orłański*



Mariusz na trasie

organizacyjnemu reżimowi zawodów sportowych. Tym razem chodziło o to, że obiekt startowy był udostępniony tylko do godziny 14. Przed jej wybicciem wszyscy musieli go opuścić. A skoro tak, to w grę wchodził jedynie start masowy i ten fatalnie krótki limit w okolicach godziny.

Baza zimowej imprezy to sprawa ważna. Nie da się, jak latem na słońcu, przebierać zimą na mrozie. W ciepłe można spokojnie odpocząć i pogadać z kolegami, a organizator nie szczęka zębami przez kilka godzin dyżuru na starcie i mecie. Baza w kompleksie WAT-u na Bemowie jest wygodna i obszerna,

na pewno lepsza niż standardowa szkoła podstawowa, gdzie zwykle lokują się centra naszych imprez. Należy więc dostrzec ten walor ostatniego ORIENT-u.

Trasa jednak była krótka. Za to pozostawiła po sobie piękne wrażenia za sprawą cudownie zimowej aury. Co do zadania, to jego autor, Piotr Orłański, posłużył się IOF-owską mapą terenu w skali 1:5000, z której wyciął paski, pozmieniał ich skalę i nałożył na siebie w formie gwiazd. Nie było trudnym zadaniem zlokalizowanie punktów, ale przejście trasy wariantem optymalnym, bez powrotów do poszczególnych punktów, wymagało już sporo uwagi. Należało też dobrze patrzeć na liczne punkty stowarzyszone i nie dać się zwieść wydeptanym śladom w śniegu, bo nie zawsze prowadziły prawidłowo.

Uwaga dotycząca punktów stowarzyszonych odnosi się nie tylko zawodników, lecz również do budowniczych tras. Ryzykowne jest stawianie PS-ów w odległości mniejszej niż 2 mm w skali mapy od punktu właściwego mimo wykorzystania bardzo podobnej formy terenowych. Regulamin nie wypowiada się w kwestii odległości punktu stowarzyszonego postawionego na podobnej formie terenowej — wynika stąd, że „ustawodawca” dopuścił PS-y zarówno bardzo bliskie (poniżej 2 mm w skali mapy), jak i bardzo odległe (np. 2 km). Wydaje się jednak, że chodzi o „dopuszczenie do gry” PS-ów odległych, np. zlokalizowanych na paśnikach rozrzuconych po całej mapie, i dlatego utarła się praktyka uznawania

wszystkich punktów kontrolnych w granicach 2 mm w skali mapy od punktu właściwego za właściwe.

Punkt G na trasie Piotra był właśnie takim „punktem ryzyka”. W terenie wisiały dwa lampiony ca 7 m od siebie w sąsiadujących podłużnych dołach,

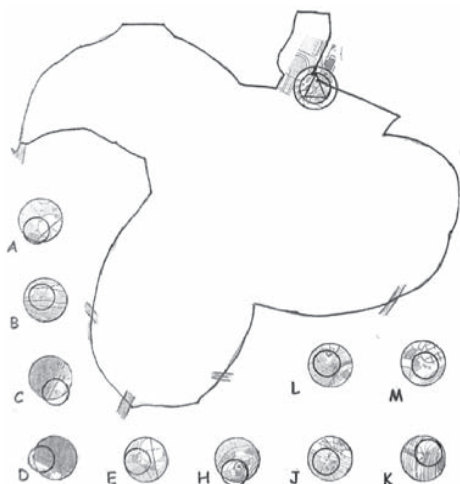
a mapa została ucięta tuż obok PK właściwego. Redakcja jest zdania, że w takiej sytuacji oba punkty powinny zostać uznane za właściwe, mimo że większość zespołów potwierdziła PK właściwy, a tylko nieliczne — ten w zamierzeniu Piotra stowarzyszony.

NA PRADZE BARDZIEJ SŁODKO

XIV „Zima na Pradze 2010” • Warszawa-Praga, 13 lutego 2010 roku



„Bieg Wedła” staje się z upływem lat imprezą naprawdę masową. W jego cieniu giną już nie tylko nasze skromne trasy turystyczne TS/TJ, TP i TF, ale także klasyczne biegowe, również rozgrywane tego samego dnia w ramach „Zimy na Pradze”. Świadomi roli „ubogiego krewnego” szcycimy się jednak, że żaden z uczestników biegu przełajowego, a pewnie i większość z zawodników biegających na orientację nie poradziłaby sobie z typo-



wymi zadaniami, jakie rozwiązujemy na naszych imprezach. Różnimy się znacznym udziałem wysiłku intelektualnego w pokonywaniu tras — nie chodzi u nas o sam marsz ani tym bardziej bieg na czas. Nie będziemy jednak mieć zapewne takich sponsorów, jakich ma „Bieg Wedla” z setkami uczestników, bo nasz krąg nigdy nie stanie się tak wielki, aby za tym poszło zainteresowanie bogatych firm. Może i dobrze, gdyż nasze zawody utraciłyby swój kameralny koleżeński charakter i dobrze pojmowaną amatorskość.

13 lutego br. znaleźliśmy się więc w organizacyjnym „oku cyklonu” kolejnego, rosnącego w liczebność „Biegu Wedla”. Ale tym razem „ciasteczko” dostaliśmy lepsze niż np. roku ubiegłego. A wystarczył prosty zabieg Wojtka Drozdy: nie dał tym razem pełnej mapy Parku Skaryszewskiego, a tym bardziej nie powtórzył żadnego z dawnych zadań Andrzeja Krochmala, tylko narysował

jako mapę linię przejścia różnymi formami terenowymi. Na niej należało odszukać (oprócz typowych LOP-kowych) punkty wyrzucone na bok mapy w postaci kółeczek z pełną mapą. Gdyby nie to, że owe fragmenty pokazane były jako kiepskie szare kserokopie kolorowej mapy, nie dałoby się w ogóle narzekać. Generalnie bowiem trasa wymagała solidnego zaangażowania i dawała sporo satysfakcji.

A więc w Parku Skaryszewskim drgnęło. Nie było orientacyjnie nudno. A jako dosłowna osłoda konieczności znoszenia tłumnego towarzystwa różnej maści biegaczy i jako rekompensata sprowadzenia do drugiej, a może i trzeciej kategorii uczestników zimowej imprezy, posłużyły prawdziwe słodycze — „mieszanka czekoladowa” i najlepsza na Ziemi gorzka czekolada, dostarczone przez tytułarnego sponsora, firmę Cadbury-Wedel.



Kazik Makiela na starcie



DWIE JASKÓŁKI WIOSNĘ CZYNIA

„Wiosenne 2x2” • Dobieszyn, 13 marca 2010 roku

Radomscy organizatorzy z Klubu Imprez na Orientację „Skróty” wyprzedzili wiosenną z tytułu imprezą nie tylko kalendarzową, ale i faktyczną wiosnę. Połowa marca w Dobieszynie w tym roku wyglądała raczej na styczeń — po prostu środek zimy.

Bardzo dobrze! Recenzent zaciera ręce: to już trzecia impreza zimowa o identycznej formule — świetny materiał do porównań. W dodatku ten sam teren, co rok wcześniej, w lutym 2009 roku, ta sama leśniczówka jako baza.

I zaskoczenie! Nie z powodu organizacji, długości tras, oprawy i świadczeń. Tu wszystko jak zwykle — czyli w porządku: było ognisko, poczęstunek, trasa szkoleniowa (z udziałem tegorocznych kursantów na organizatora i animatora InO). Zaskoczenie dotyczyło budowniczych tras. To nie Piotr Zgoda i Bogusław Ciastek zrobili trasy. Powierzyli je Michałowi Kowalczewskiemu i Przemysławowi Gawlikowi. A ci zrobili je świetnie.

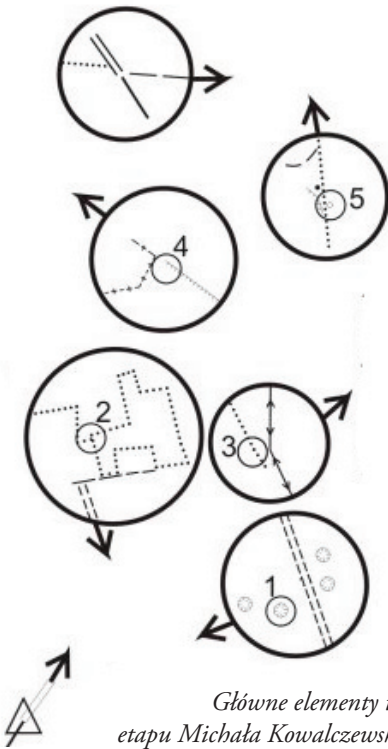
Etap I był dziełem Michała. Sześć niezorientowanych kółek o niepełnej treści, takżę prostokąt i trzy fragmenty zdjęcia lotniczego plus lokalizacja startu i mety — to cała kartografia mapy. *Clou* trasy stanowiło szukanie przejścia z kółka na kółko zgodnie z kierunkiem strzałki i podaną odległością.

Gdzieś na trasie leżały fragmenty lotnicze, a prostokąt z PKA należało zlokalizować na obszarze któregoś z kółek.

Wadą takiej trasy jest niemożliwość powrotu na nią, jeśli się z niej wypadnie. Pozostaje marsz na metę (był więc wariant ratunkowy). Michał nie ustrzegł się też istotnego błędu — nie uaktualnił treści jedyne go kółka bez punktu, kółka kluczowego, w którym trasa załamywała się zdecydowanie. A wystarczyło przerysować kilka linii, żeby nie byłoby wątpliwości po stronie uczestników i straty czasu w terenie. Mamy też pytanie, o co chodziło z zadaniem dodatkowym (rok budowy i autor pomnika) — na pomniku tych danych nie było. I jeszcze sporej wagi zarzut: selektywne usuwanie treści mapy, np. wymazywanie tylko niektórych duktów.

Po wyliczeniu zastrzeżeń trzeba docenić wartość trasy, jej dojrzałość w pomysle, wyważenie trudności. Jak w dawnych skokach Adama Małysza, był tutaj „błysk”, za jaki uważam „nawrót” przy PK1 — zmiana kierunku wynosiła tu 180 stopni!

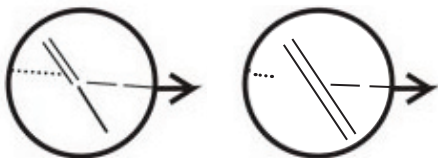
Michał opatrzył mapę uwagą: „Ponieważ to mój pierwszy w życiu etap, proszę o wyrozumiałość”. Można tylko pozazdrościć takiego debiutu. Chciałoby się, by wiele tras pucharowych tak właśnie wyglądało.



Główne elementy treści etapu Michała Kowalczewskiego

Te wszystkie pochwały w równym stopniu dotyczą trasy Przemka. Inteligentny pomysł, na starcie jeszcze dość niejasny i słabo wyobrażalny, wyklarował się już przy PK1 (bardzo dobrze, że naniesionym na sieć przecinek) i dał w efekcie przyjemność

Niewłaściwie pokazana sytuacja (z lewej). W rzeczywistości droga na całej długości to asfaltowa szosa, a granica kultur zaczynała się w sporej odległości od skrzyżowania (z prawej)

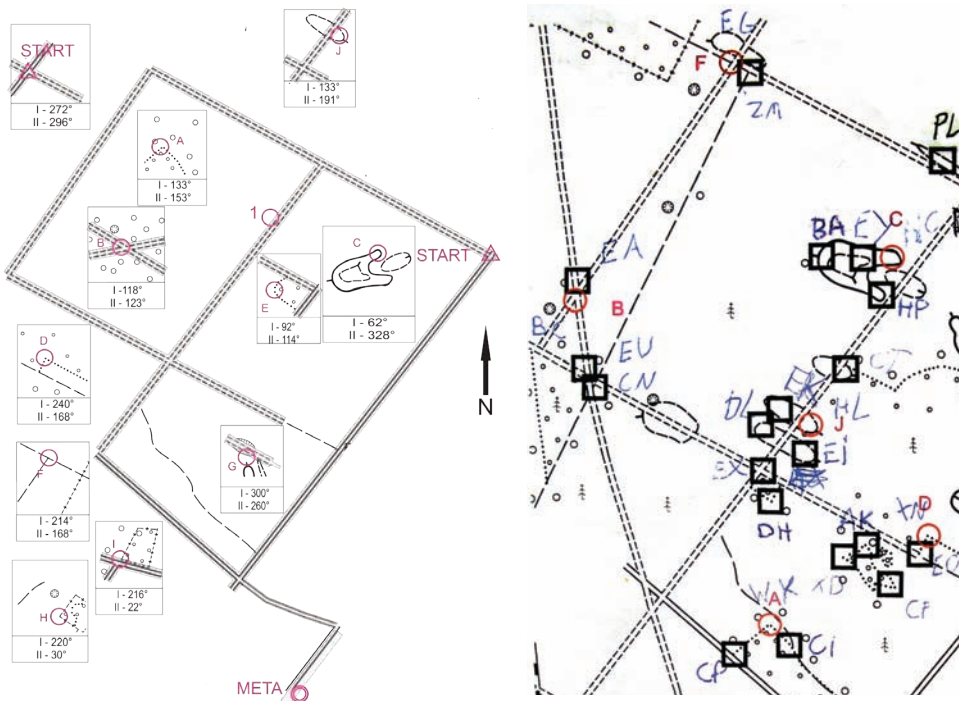


wcinania się w teren dwoma azymutami: z punktu ostatniego i przedostatniego. Każdy prostokątny wycinek opatrzony był bowiem parą azymutów: na następny i na kolejny PK. Główną trudność stanowiło więc prawidłowe dopasowanie wycinków, bo od tego zależał właściwy kierunek dalszego marszu. A nie było to łatwe — mogły mieć niepełną treść, być obrócone i zlustrowane, w dodatku było ich 10 (na 8 do potwierdzenia), a te dwa nadmiarowe — fałszywe.

Podstawową zaletę trasy upatruję jednak w czymś innym: dawała możliwość powrotu na nią, gdy się popełniło błąd w dopasowaniu wycinka. Nie wiem, czy wynikało to ze świadomego założenia Przemka, czy zdecydował szczęśliwy traf którejś kombinacji azymutów (a może wszystkich?), ale można było przejść całą trasę z kompletem punktów w zasadzie bez podejrzeń o błąd i dopiero na mecie dowiedzieć się, że przeszło się „stowarzyszony” fragment trasy. Jeśli więc autor to przewidział, to szacunek!

Dodam jeszcze inteligentny wybór „podchwytliwych” PK — np. PK3 w miejscu, gdzie 40 m przed właściwą przecinką odchodzi droga bliźniaczo do niej podobna i pod niemal identycznym kątem. Takie miejsca to sprawdzian dokładności i krytycyzmu uczestników. O to również chodzi!

Michał i Przemek przeszli dobrą szkołę budowania tras. Piotr i Bogusław mają zmienników, zastępców, mają kogo zapraszać jako budowniczych kolejnych imprez. A może szykuje się nowa formuła imprezy — „4x4”?



Trasa Przemysława Gawlika. Po prawej fragment mapy wzorcowej. Widać np., jak łatwo w pobliżu PKF dać się zmylić punktem o kodzie ZM, leżącym bardzo blisko PKF na skrzyżowaniu podobnym do właściwego. Następstwem pomyłki jest marsz drogą (zamiast przecinką) do punktu CN i potwierdzenie go jako PKB zamiast przewidzianego punktu EA, co prowadzi do dalszych błędów

DLACZEGO NIE WARTO JEŹDZIĆ NA IMPREZY PUCHAROWE?

W 52 numerze „Azymutu Warszawskiego” pojawił się tekst autorstwa Tomka Gronau zachęcający do brania udziału w imprezach Pucharu Polski w Marszach na Orientację. Jako jeden

z tych, którzy zrezygnowali z udziału w pucharowej „karuzeli”, chciałbym przytoczyć parę powodów, dla których nie jeżdżę na zawody tak wysokiej rangi.

Po pierwsze brak czasu. Obowiązki zawodowe coraz częściej zmuszają mnie do rezygnacji nawet z lokalnych zawodów, a co dopiero mówić o wyrwaniu trzech dni. Wprawdzie w tych trzech dniach mieści się zazwyczaj weekend, ale dla mnie sobota i niedziela również bywają robocze. Rodzinie też się trochę czasu należy.

Po drugie motyw finansowy. Wyjazd na zawody podwarszawskie to wydatek kilku, kilkunastu złotych, na imprezę pucharową — kilkudziesięciu, a nawet kilkuset złotych — w moim skromnym budżecie trochę zbyt duży, tym bardziej że trzeba go pomnożyć przez kilka imprez rocznie. A w połączeniu z punktem pierwszym straty są jeszcze większe: zamiast zarabiać — wydaję.

Po trzecie imprezy wysokiej rangi są z natury wyrypiaste. Trasy wielokilometrowe, coraz więcej etapów, a kondycja nigdy nie była moją mocną stroną. Dodajmy jeszcze zarwane noce, spartańskie warunki noclegowe — nierzadko z towarzyszeniem niezbyt kulturalnych, hałasujących osób, a otrzymamy sumę w postaci zmęczenia odbijającego się na mojej pracy i samopoczuciu w kolejnych dniach.

Po czwarte poziom trudności. Pokonanie trasy daje satysfakcję wtedy, gdy dokona się jej po walce z „łamiągówką” stworzoną przez budowniczego i warunkami terenowymi — mam tu na myśli przebycie np. trudnych orientacyjnie pagórków, a nie rozległego bagna czy rzeki w bród. Przebiegnięcie za tramwajem, przy zaliczeniu połowy bądź jeszcze mniejszej liczby punktów, ani chwały, ani radości nie da. A poziom czołówek

krajowej jest już tak wyśrubowany, że skromny amator nie ma czego w tej ekstraklasie szukać.

Po piąte wreszcie: nie warto jeździć na imprezy pucharowe. Bo nawet jeśli błysniesz intelektem, teren ci sprzyja i łut szczęścia dopisze, może cię spotkać to, co mnie przed kilku laty. Otóż po ostatnim nocnym etapie kładłem się zadowolony z siebie, bo z wywieszonych fiszek wynikało, że zająłem na nim piąte miejsce. A kiedy wstałem po czterech godzinach snu, okazało się, że według oficjalnych wyników jestem piętnasty! Bowiem nie wystarczy wysiłek na trasie. Trzeba jeszcze mieć zdolności adwokackie i odpowiednio silny głos wsparty siłą środowiska, aby zająć dobre miejsce.

Po co więc wydawać, nie dosypiać, smarować obolałe kończyny maścią, a nie mieć nawet satysfakcji z pełnego przebycia trasy i zajęcia przyzwoitego miejsca bez pyskówek i protestów? Nie warto.

Używając jeszcze raz porównania piłkarskiego: większą radość z kopania piłki i osiągniętego wyniku można mieć w A-klasie niż w lidze mistrzów. Oczywiście nie przeżyję wspaniałych chwil wędrówki z mapą nowatorskiej trasy na baloniku lub koszulce, za to będę miał chwilę czasu i siłę na spokojne towarzyskie rozmowy, na sen, na zwiedzanie atrakcji krajoznawczych w okolicy, a może i satysfakcję z dobrego miejsca w zawodach na InO ogólnopolskich, nienoszących rangi Pucharu Polski. Na przykład na „Azymuciaku” ...

Stanisław Łuc